

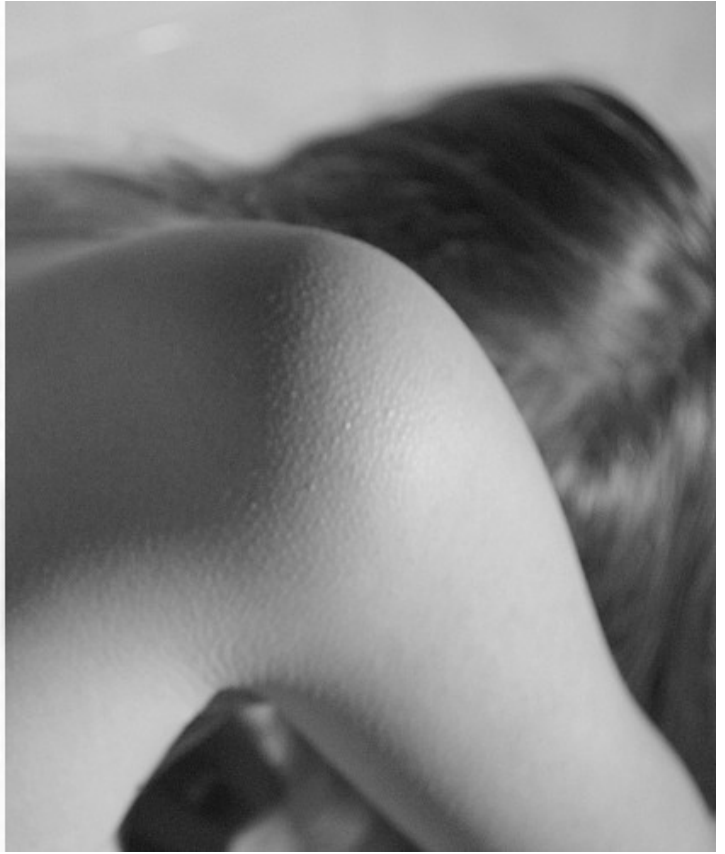
# BOCZNY. TOR 151

zamiast, czyli występ gościnny

czerwiec 2012

Witam,  
jestem młodą kompozy-  
torką nieograniczającą się  
do jednej formy wyrazu,  
dlatego też pisuję.  
Przesyłam kilka moich  
prac z chęcią publikacji  
w Państwa piśmie. Moje  
dane kontaktowe znajdują  
się na ostatniej stronie  
załącznika.

Pozdrawiam serdecznie  
i proszę o odpowiedź  
niezależnie od werdyktu,  
Paulina Miedzińska.



wiersze wybrane

w istocie każdy człowiek jest tylko cieniem  
a nawet ceniom zdarza się płakać

*miłość dwóch kobiet*

raz na jakiś czas  
w domu bez okien  
gdzie nikt nie  
widzi  
a chciałoby się żeby ktoś zobaczył

*chłopcze*

co ty możesz wiedzieć o nagim  
ciele widziałeś przecież tak niewiele skrawek  
mojej piersi w przelocie pod  
niemodną bluzką w  
paprocie

*o mnie jako kobiecie*

mam pomiędzy nogami dziurę i ty dobrze o tym  
wiesz może to dlatego tak  
ciężko mi  
być  
czystą  
wieczorami wlatuje do niej  
woda z wanny i wypłukuje wszystkie  
zakamarki natomiast rankiem  
zawiłe korytarze krwawią wewnętrzności skazane na  
chorobę  
nieokreśloną

*błękit jest kolorem*

błękit jest kolorem  
smutku a on maluje na ścianach pokoju w którym  
sypiam przygnębienie i odbija się w oknach bywa że  
otwieram je i cały dom wypełnia szum  
a wtedy  
wieje wiatr wichura zrywa z sąsiednich budynków dachy  
tylko na ten raz uwalniam swoje włosy one  
jak węże tańczą i syczą bo  
niedługo pisane im jeszcze  
trwać

*bolące serce mężczyzny*

mam mały rysik  
ostry jak kij od szpilki  
mogę nim rozkroić skórę albo narysować  
kobietę

miłość tym samym  
bólkiem boli i bywa że się babrze wieki  
a czasem wcale nie  
goi

*kocica*

wystawia łapki daleko za parapet i delikatnie kołysze ogonem  
zupełnie jakby chciała zrobić bogu psotę i rzucić się  
sześć  
pięter  
w  
dół  
na betonie leży kobieta unosząca kąciki ust  
tylko to pamięta że  
jej ciało nie waży już nic

*lustro*

chłodno mi gdy opada na podłogę koszula nocna a moje piersi są jak  
jabłka w odbiciu widzę że nie pasują mi do twarzy  
szkoda  
tak bardzo chciałam zobaczyć jak się  
uśmiechasz

*smutek*

mam 4 łapy i ślad po ogonie  
czy to nie on czyni mnie człowiekiem?

*pisać*

prawdziwy wiersz nie powstaje w salonie  
na kanapie i przy miętowej herbacie  
nie ma po 4 wersy na zwrotkę i  
rymów krzyżowych  
prawdziwy wiersz nie pisze się na blacie kuchni zadbanej i czystej  
prawdziwy wiersz nie jest poezją faktów  
jest brzydki i wyrasta w  
syfie  
gnieździ się w kupie naczyń  
pod żółtym paznokciem  
w brudnej pościeli  
na podłodze przy  
chorej na gangrenę  
nodze albo przy  
tobie

*garderoba*

moimi plecami uciekają czarne mrówki spadają na  
podłogę szerokim łukiem omijają blade stopy i znikają pod szafą  
myślę że  
mają  
tam  
gniazdo  
boję się  
o  
swoje  
ubrania

*pochwa*

dzięki tej dziurze  
może  
kiedyś  
coś  
powstanie ale  
trudno mi teraz o tym mówić  
prościej  
zatkać wannę  
korkiem

*makijażu*

nie okrywam ust pariasami koloru bordo tuszem  
ciemnym jak toń oceanów rzęś delikatnych nie krzywdzę nie  
umieszczam na powiekach kolorów ziemi i nie czuję zapachu fiołków na nadgarstkach od wieków  
włosy moje śnią snem kamiennym zawinięte w ścisły koczek na górze mroźnej mojej głowy nie  
zobaczysz w poślacanej ramce z aureolą niewinnego poranka strzegę od małego stanowczo  
niepotrzebna jestem  
bo bez

*wdowa*

puchną mi stopy pod koniec dnia nie  
mieszczą się już w butach kiedy mierzę ulubione czerwone  
sięgam po nie zawsze na najwyższą półkę i na paluszkach stoję dotykam  
porośniętego kurzem kartonu zdarza się że  
kichnę raz lub dwa powtarzam w głowie twoje imię przeglądając się w  
lustrze i przed  
zaśnieciem

*kochanka*

palce między nogi wokół mróz  
srogi i tylko ptaki nazbyt śmiało obserwują co  
pod paltem  
  
na ławce pośród ludzi głupia baba się łudzi że to  
coś więcej

*bunt pani domu*

nie wyniosę śmieci nie nakarmię dzieci  
teraz w telewizji z życia serial leci

*łód*

przynajmniej przez moment być jedynym powodem dla którego golisz  
brodę znaczyć coś więcej niż tylko

\*\*\*

kradniesz bzy z mojego ogrodu pomimo jesiennych  
deszczy trzymają się jeszcze  
zeschnięte  
usta ocierają się chrobocząc o sweter wełniany pamiętam  
dźwięk kruszonych przez ciebie zasuszonych kwiatów widziałam jak  
wplątują się w twoje amarantowe kosmyki

*rendez-vous*

nie jedz mnie  
nie jestem smaczna jestem nieco pokraczna i  
mam zbyt blisko osadzone oczy na twoim miejscu wiałabym stąd  
zero perspektyw na  
przygodny stosunek do  
ciebie mam

*fraszka*

cycki po kątach upychając  
ciebie  
jak gąbkę od stanika pod sobą noszę ze  
sobą noszę

(ale i ty się w końcu spierzesz)

*czarna magia*

to  
że jesteś  
czarownicą  
nie  
upoważnia cię  
do  
tego  
żeby  
kraść  
moich  
chłopców



*powroty*

wracaj do mnie często  
czekam zawsze namiętna zawsze gotowa pod  
spódnicę ciebie schować



### Informacje

Paulina Miedzińska

kompozytorka próbująca opisać i sfotografować otaczającą ją rzeczywistość

tel: 500491067

e-mail: [pmiedzinskamusic@gmail.com](mailto:pmiedzinskamusic@gmail.com)

www:

<http://www.facebook.com/pages/Paulina-Miedzi%C5%84ska-music/186856954757785>